



BIULETYN

Nr 131 (1107), 11 grudnia 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Polityczna zima na Ukrainie: trzy możliwe warianty dalszego przebiegu kryzysu

Jewgen Worobiov

Masowe demonstracje antyrządowe, przeprowadzane w całym kraju i określane mianem „Marszu Milionów”, dowodzą rosnącej siły ukraińskiego ruchu protestu. Zaś podejmowane przez władze próby rozproszenia demonstrantów pokazują jak niepewny jest dalszy przebieg kryzysu politycznego. Jest bardzo prawdopodobne, że w nadchodzących tygodniach władze podejmą dalsze działania o charakterze odwetowym. W krótkim okresie rysują się trzy możliwe scenariusze dalszego rozwoju wypadków: przedłużanie się obecnego impasu, fala incydentów wywołanych przez prowokatorów, lub gwałtowne starcia z policją. UE powinna być przygotowana na każdy z tych trzech wariantów – i to nie tylko pod względem retoryki dyplomatycznej, lecz także konkretnego zaangażowania.

Sytuacja polityczna na Ukrainie. Pomimo niesprzyjającej pogody oraz braku solidnego planu w po stronie opozycji, protesty 8 grudnia osiągnęły największe od dwóch tygodni nasilenie. Liczba protestujących wówczas w Kijowie szacowana była przez różne źródła na 300 tys. do 1 mln. Nastroje antyrządowe nasiliły się również we wschodniej części kraju, np. w Dniepropawłowsku odnotowano 6 tys. protestujących (wobec 3 tys. w poprzednim tygodniu), a w Ługańsku 1 tys.

Jak dotąd, konfrontacja między protestującymi a milicją sprowadzała się głównie do blokad budynków państwowych. Dzięki zgromadzeniu potężnych tłumów w niedzielę udało się rozszerzyć blokadę w Kijowie, gdzie postawiono namioty i wzniesiono barykady. Taktyczne zdobycze protestujących zostały zniwelowane 9 grudnia, kiedy to policyjne oddziały prewencji i wojska wewnętrzne MSW usunęły barykady i namioty przy budynku administracji prezydenta. Lecz dzięki błyskawicznej mobilizacji protestujących nie powiodła się próba opróżnienia Majdanu, podjęta w nocy z 10 na 11 grudnia. Choć nie doszło do poważniejszych starć między stronami, rosnąca obecność milicji wokół miejsc protestu najprawdopodobniej przyniesie dalszą eskalację napięć.

Pojawienie się olbrzymich tłumów w niedzielę skłoniło opozycję do sformułowania terminu ultimatum wobec władz. Jak ogłosił rzecznik opozycji, prezydent Janukowycz dostał 48 godzin na spełnienie następujących trzech warunków: ukaranie milicjantów winnych rozprawy z protestującymi 30 listopada, uwolnienie protestujących aresztowanych 1 grudnia oraz ustąpienie rządu. Wobec niespełnienia tych warunków przez władze, opozycja będzie musiała zdecydować o realizacji groźby marszu na rezydencję Janukowicza w Meżyhirii, która znajduje się zaledwie 5 km od Kijowa. Biorąc pod uwagę znaczną koncentrację sił milicyjnych w tym rejonie, zapowiadany marsz nieuchronnie doprowadziłby do eskalacji napięć.

Odrzucając śmiało żądania demonstrujących, władze uciekły się do sformułowania niemal kryminalnych gróźb wobec liderów opozycji. Ukraińska Państwowa Służba Bezpieczeństwa (SBU) wszczęła postępowanie wobec polityków opozycyjnych, którym postawiono zarzut nawoływania do obalenia rządu. Na liderów opozycji presję wywiera również prokuratura, która wezwała lidera opozycyjnej partii Batkiwyszczyna, Arsenija Jaceniuka, do złożenia zeznań 9 grudnia. W tym samym dniu policja zaatakowała główną siedzibę partii, zarekwirowano również jej serwery komputerowe. W tej sytuacji trudno byłoby uważać zgodę prezydenta na uczestnictwo w rozmowach okrągłego stołu za wiarygodny krok w kierunku kompromisu – chociaż jego deklaracja, że chciałby uwolnienia niektórych z zatrzymanych, może wyglądać na częściowe ustępstwo. Biorąc to wszystko pod uwagę, można sformułować trzy scenariusze wydarzeń nadchodzącego tygodnia.

Scenariusze. Najbardziej prawdopodobnym wariantem jest kontynuacja konfrontacji na ulicach miast między protestującymi a władzą. Aparat władzy dalej będzie dążyć do zapobieżenia blokadom budynków administracji państwowej – ale także do pozbawienia ruchu protestu przywództwa („ucięcia głowy”) poprzez aresztowania poszczególnych aktywistów i ich zastraszanie. Ostatnie zatrzymania kilkudziesięciu protestujących służą dwóm celom: zastraszaniu pozostałych aktywistów oraz izolowaniu najbardziej aktywnych spośród nich (czego przykładem może być aresztowanie dziennikarza Andrija Dzyndzi oraz postawienie zarzutów jego prawnikowi). Kolejne zatrzymania mogą doprowadzić do dalszej radykalizacji nastrojów wśród protestujących, ponieważ coraz trudniejsza byłaby wówczas koordynacja działań i mediacja w ramach ruchu protestu. Władze mogą również próbować ograniczyć doniesienia o protestach w prywatnych środkach masowego przekazu – ostatnio niektóre media dość regularnie stawały się celem ataków hakerów w cyberprzestrzeni. Z kolei opozycja najprawdopodobniej przyjmie bardziej defensywną postawę w ciągu tygodnia roboczego, kiedy zmniejsza się liczba protestujących w centrum Kijowa. Marsz do rezydencji Janukowycza w Meżyhirii zostałby najpewniej zablokowany przez milicję, zaś przedłużająca się blokada Majdanu i okolic staje się coraz większym wyzwaniem logistycznym. Wszystko to skłania opozycję do zorganizowania następnego masowego wiecu – prawdopodobnie w niedzielę, 15 grudnia.

W drugim wariantcie protestujący stają się celem „umiarkowanych” represji. Im bliżej niedzieli, tym bardziej władze będą się starały zwiększyć liczbę kontrdemonstrantów (o których mówi się, że są opłacani) rekrutowanych spoza Kijowa – chcąc tym samym dać argumenty mediom państwowym, a także spowodować tłok w niektórych miejscach, tak żeby odciąć je od protestujących przeciw rządowi. Co ważniejsze, prawdopodobne są coraz częstsze akty prowokowania opozycji przez najemnych zbirów (zwanych „tituszkami”) lub wprost przez tajnych funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa zmieszanych z tłumem demonstrantów. Ujawnienie przez protestujących uzbrojonego tajnego agenta 8 grudnia może być wskazówką i zapowiedzią tego typu prowokacji ze strony władz. W warunkach rywalizacji o kontrolę na ulicę prowokatorzy mogliby zostać użyti do wywołania starć z protestującymi przy budynkach państwowych. To z kolei mogłoby dać pretekst do użycia milicji, prowadząc do starć z tłumem na barykadach i obrażeń po obu stronach (przy czym milicja nie przeciwstawiałaby się prowokatorom). Gdyby jednak siły milicyjne powstrzymały się od eskalowania napięć, protestującym najprawdopodobniej udałoby się utrzymać kontrolę i bezpieczeństwo.

Trzeci, najgroźniejszy scenariusz rozpoczyna się od krwawych starć protestujących z siłami bezpieczeństwa, w rezultacie których Janukowycz ogłasza stan wyjątkowy, lub nawet usiłuje go wprowadzić bez zgody parlamentu. Podobnie jak w ostatni poniedziałek, podczas działań milicji i wojsk wewnętrznych MSW w celu odblokowania budynku administracji prezydenta, władze wysyłać będą znaczne siły – z jednostek stacjonujących poza Kijowem – aby uniemożliwić ponownego zabarykadowania budynków rządowych przez protestujących. Prawdopodobnie władze w dalszym ciągu będą używać wewnętrznych wojsk MSW w charakterze „mięsa armatniego” wobec protestujących, natomiast jakiegokolwiek próby rzeczywistego oporu wywołałyby zdecydowaną reakcję ze strony policyjnych sił specjalnych (Berkut). Zwłaszcza ryzykowne byłyby starcia z protestującymi po weekendzie, w trakcie którego opozycja zapewne zorganizuje kolejny masowy wiec (potem połowa protestujących najprawdopodobniej opuści Kijów).

Gdyby jednostki te napotkały masowy opór w ciągu weekendu, Janukowycz mógłby posunąć się do ogłoszenia stanu wyjątkowego na początku przyszłego tygodnia. Biorąc pod uwagę różnice między głównymi grupami oligarchów w sprawie stosunku do masowych protestów, możliwe jest, że reżim nie uzyska poparcia większości w Radzie Najwyższej, gdzie odrzucenie propozycji prezydenckiej stanowiłoby dotkliwy cios polityczny. W tej sytuacji Janukowycz może zdecydować się na któryś z dwóch kroków. Pierwsza możliwość to przeprowadzenie głosowania parlamentarnego w jakimś innym miejscu, do którego dziennikarze mieliby jedynie ograniczony dostęp – tak żeby móc sfałszować wyniki głosowania. Druga to próba wprowadzenia stanu wyjątkowego bez zgody parlamentu. Siły zbrojne kraju stanęłyby wówczas przed dylematem: wykonywać rozkazy czy odmówić ich wykonania? Oba rozwiązania wywołałyby dalszą radykalizację protestujących i pogłębiły podziały wewnątrz społeczeństwa. Przy istniejących różnicach między regionami kraju eskalacja napięć mogłaby przerodzić się w konflikt domowy i doprowadzić do żądań secesyjnych ze strony niektórych regionów.

Wnioski i rekomendacje. Sytuacja na Ukrainie osiągnęła punkt krytyczny, gdzie nie jest już możliwe wypracowanie rozwiązania politycznego przez obie strony – władze i opozycję. Władze nie są skłonne do wysłuchania drugiej strony, zaś opozycja – pod rosnącą presją protestujących – nie może wycofać się ze swoich trzech głównych żądań. Próba usunięcia protestujących z Majdanu pozbawiła władze resztek wiarygodności. Na podstawie omawianych wyżej scenariuszy można się spodziewać rychłego pogorszenia się sytuacji, w miarę jak władze będą przeciwdziałać rozszerzaniu się protestów przed kolejnym masowym wiecem w dn. 15 grudnia. W tej sytuacji Ukraina potrzebować będzie mediacji międzynarodowej – bez względu na to, że wcześniejsze wysiłki ze strony przedstawicieli UE i USA nie doprowadziły do wywarcia skutecznej presji na aparat represji Janukowycza.

Unia Europejska, a także Polska, powinna mobilizować wszystkich czołowych graczy regionalnych, by zapobiec użyciu siły przez władze. Zamiast starać się namówić opozycję i władze do spotkania przy okrągłym stole (co najpewniej zakończyłoby się porażką), zagraniczni mediatorzy powinni skoncentrować się na równoległych rozmowach i negocjacjach z każdą stroną z osobna. Głównym żądaniem wobec władz powinno być wycofanie wszystkich sił sprowadzonych spoza Kijowa, tak żeby zapobiec starciom podobnym do tych z 9–11 grudnia. Powinno być to warunkiem *sine qua non* dalszych negocjacji traktatu stowarzyszeniowego.